

TKZetor, Na szczyt (feat. Bonson)

Gonię szybciej niż sam wiatr, nie mam czasu aby pójść już spać
Sam załatwiam wiele spraw i głowę podkładam pod zimny kran
Na zegarach wybija północ i jest ponuro, przy tym jakoś smutno
I mieszam jointy z czystą wódką, i pier*, co mnie spotka jutro
Trudno. Nie spełniam obietnic, a miałem wysoko latać jak Zeppelin,
Nagrywać kurwa takie piosenki, by godnie reprezentować Szczecin, nie szukaj we mnie kaznodzie
Nie chcę Ci jebać jak Piotr Ściegienny
A dla nieletnich nie jestem wzorem i jedynie mogę wypić za ich zdrowie
Kopię dołki pod samym sobą, choć bardziej czuję, że do góry wchodzę
I w dupie mam to, że nie gadam z Bogiem, nie muszę pytać go o drogę
Mogę pójść w inną stronę, ogarnąć zło wyjechać na podłogę,
Zabić zło w tym całym ferworze i dostać pajdę za głowę
Dobrze, dobrze to różne historie
Odkręcam korek, a nie kurek od gazu, jeszcze nie kończę
Walczę o presję, są lepsze oferty, a z gęby nie zejdzie uśmiech
Za ciosem pójde bo jestem lepszy niż kiedykolwiek, podejmuję próbę

Wchodzisz sam na szczyt i pukasz do tych bram
Pukasz do tych bram, wciskasz gaz do dechy po ten lepszy świat
I masz czas, by nie zaginać w zgiełku
Te kilka minut, by pokazać ile jesteś wart
Wchodzisz sam na szczyt i pukasz do tych bram
Pukasz do tych bram, wciskasz gaz do dechy po ten lepszy świat
I masz czas, by nie zaginać w zgiełku
Te kilka minut, by pokazać na ile Ciebie stać

A, ilu jest tu takich jak my?
Ilu wierzy tu, że jeszcze warto?
Ilu z nas miało trafić na szczyt?
Ilu z nas upadło na pysk?
Który to już raz witam świt i życzę sobie żeby tam być?
Przeliczam kwit, który to już raz witam świt?
I życzę sobie żeby tak żyć wiecznie
Pogubiłem się gdzieś w tej grze na moment, ale chyba już jestem
Mam już bilet i miejsce, ale nie ruszam się bez niej
Więc podaj mi dłoń, mamy ostatni lot, by zostawić to w tyle
Hold on, we're going home
A wracam tam skąd przybyłem
Widziałem trochę więcej niż Wy
Patrzyłem trochę wyżej, niż oni
Czułem trochę bardziej, niż wszyscy
Byłem bliżej, niż sądzisz
Trzeba wiedzieć kiedy przestać
A kiedy zacząć na poważnie
Ty się trzymaj, żeby nie spaść
Ziemia oddala się bardziej
I bardziej i szybciej
Powietrze jest zimne i czyste
Moje miasto gdzieś niknie
To mój najważniejszy występ
A te poprzednie to był wstęp tylko
Trzeba wiedzieć, kiedy przestać
A kiedy zacząć na poważnie
Tu już nie ma dla mnie miejsca
Lecę gdzieś, gdzie je znajdę

Wchodzisz sam na szczyt i pukasz do tych bram
Pukasz do tych bram, wciskasz gaz do dechy po ten lepszy świat
I masz czas, by nie zaginać w zgiełku
Te kilka minut, by pokazać ile jesteś wart
Wchodzisz sam na szczyt i pukasz do tych bram
Pukasz do tych bram, wciskasz gaz do dechy po ten lepszy świat
I masz czas, by nie zaginać w zgiełku
Te kilka minut, by pokazać na ile Ciebie stać

Ile jesteś
Ile jesteś
Ile jesteś
Ile jesteś wart
Właśnie tak TKZetor, Bonson
Swołocz projekt 2015, brat
Ta!

Wchodzisz sam na szczyt i pukasz do tych bram
Pukasz do tych bram, wciskasz gaz do dechy po ten lepszy świat
I masz czas, by nie zaginać w zgiełku
Te kilka minut, by pokazać ile jesteś wart
Wchodzisz sam na szczyt i pukasz do tych bram
Pukasz do tych bram, wciskasz gaz do dechy po ten lepszy świat
I masz czas, by nie zaginać w zgiełku
Te kilka minut, by pokazać na ile Ciebie stać